

840 Baranów
mazowieckie

AK
W-wa
Miasto
Sokółów Polk.

RZEPECKA Krystyna
zam. Korwin - Kossakowska
ps. "Krysia"

2176/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — ŻDEPECKA Krystyna
rom. Konwim - Kossekawsko
ps. "Krysie"

r: 2176/WSK

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa vk. 7, s. 1-8

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora vk. 2, s. 1-4

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III. Inne materiały (zebrane przez relatora): —

III/1 – dot. rodziny relatora —

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945) —

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne vk. 2, s. 1-2

IV. Korespondencja

1. 2 FAPAK

V. Wypisy ze źródeł [tzw. nazwiskowe karty informacyjne] —

VI. Fotografie vk. wyg. 160f.

I. RELACJA

- Relacja własna, 2000, mps, rkps, oryg., k. 5, s. 1-5 oraz 2-gi egz. Przystąpiła K. Korwin-Kossakowska w 2008r.
- Dane osobowe i życiowys powojenny, [b.d.J, rkps, oryg., k. 2, s. 6-8.



Na koleżeńskim spotkaniu byłych wychowanków gimnazjum im. J. Słowackiego w Warszawie, które odbyło się 27 czerwca br., dowiedziałam się o istnieniu "Memoriału gen. Marii Wittek" w Toruniu i o prośbie by opisać swój udział w walce z okupantem w czasie ostatniej wojny światowej. Choć nie byłam i nigdy nie czułam się bohaterką tych wydarzeń, ale może moje wspomnienia uzupełnią jakąś lukę w informacji o udziale dziewcząt w działaniach AK.

Byłam uczennicą 3 klasy gimnazjum im. J. Słowackiego - mieszkalam razem ze starszym bratem Stanisławem u wujostwa w Warszawie przy ul. Akademickiej 3. Brat zdał właśnie egzaminy na I rok studiów Politechniki. Kiedy jednak pewnego dnia zrezygnował ze studiów i wyprowadził się od wujostwa, twierdząc że nie może ich narażać na niebezpieczeństwo ze strony Niemców, domyśliłam się od razu, że zgłosił się do AK, i jest czynnym jego członkiem. Oczywiście i ja chciałam pójść w jego ślady i zaczęłam prosić by i mnie wprowadził do organizacji. Staszek odpowiedział, że to nie zabawa, że jestem za młoda (*miałam niecałe 18 lat*). Nie dałam za wygraną i zaczęłam na własną rękę szukać dojścia. Musiałam to robić energicznie, bo w krótkim czasie jedna z klasowych koleżanek wezwała mnie na cichą rozmowę i powiedziała, że może to załatwić. Wyraziłam natychmiastową zgodę nie pytając o rodzaj zajęcia. Otrzymałam polecenie, by w najbliższą niedzielę stawić się na dworcu Warszawa-Gdańska tuż po godzinie policyjnej gdzie ktoś miał się ze mną skontaktować i że będę jeździć z grupą jako ochrona ćwiczeń chłopców. Byłam na dworcu chyba jako jedna z pierwszych pasażerek. Nie wiedziałam kto miał do mnie podejść ani kto miał jechać, ani gdzie miałam jechać. Bałam się że mnie nie rozpoznają, że zostaną na tym dworcu. Zaczęłam więc bacznie obserwować wchodząca młodzież. Chłopcy wchodzili i wychodzili, udawali że się nie znają, co pewien czas ktoś kupował w kasie bilet. Zaczęłam krążyć wokół kasy. Już wiedziałam dokąd jądę. Kupiłam sobie bilet. Palcem mogłabym wskazać uczestników grupy. Dziewczyna, która w końcu do mnie podeszła była zdziwiona, że ja już wszystko wiedziałam. J tak to się wszystko zaczęło. Od jesieni, przez całą zimę aż do późnej wiosny jeździłam w niedzielę zawsze z tego samego dworca na ćwiczenia. Jeździliśmy do różnych miejscowości tam gdzie w pewnej odległości od siedzib ludzkich był las. Pośrodku lasu porucznik zostawał z chłopcami - szkoląc ich w posługiwaniu się bronią, a my, dziewczęta (*było nas mało - 3 - 4*) obiegałyśmy teren wkoło, bacząc, czy ktoś nie podchodzi. W takiej sytuacji, dawałyśmy znak stojącej na straży, a ta ostrzegała porucznika. Ćwiczenia trwały po parę godzin, zależnie od pogody. Skończyły się nagle, gdy któraś z grup (*nie nasza*) została zaskoczona przez Niemców. Nie wiem, jaki był ich los. Zabroniono nam wyjazdów i jakichkolwiek kontaktów. Nie znałam nazwisk żadnego z uczestników - z resztą z reguły uczestnicy się zmieniali. Czekałam całe lato. Wreszcie wezwano mnie i skierowano na kurs sanitariuszek. Zajęcia prowadziła pani porucznik (*nazwiska nie znałam*), a odbywały się one w mieszkaniu jednej z dziewcząt - Bożeny, przy ulicy Raszyńskiej róg Uniwersyteckiej na trzecim piętrze. Ten dom i mieszkanie wryły mi się w pamięć i jeszcze dziś, przechodząc tamtędy wspominam ten dzień. Było to wiosną, chyba 1943 roku w dzień egzaminu z teorii. Byłyśmy wszystkie u Bożeny. Pani porucznik przysłała na zebranie ze swoim maleńkim dzieckiem w wózeczku. O godzinie piętnastej miał do nas przyjść porucznik. W trakcie egzaminu wpadło do mieszkania gestapo. nie chodziło im o nas, a o ojca Bożeny, który był oficerem AK i został rzucony na teren Polski. Gestapo dowiedziało się o tym i przypuszczało, że oficer ulegnie pokusie, by zobaczyć żonę i córkę. Zastawiło "kocioł". Zamknięto nas w pokoju razem z jednym gestapowcem, mówiącym doskonale po polsku. Niemcy odebrali nam legitymacje szkolne, wypytywali co tu robimy, ale wyraźnie nie wiedzieli, co z nami począć. Rozpraszało ich małe dziecko, które ciągle płakało. W jego pieluszkach pani porucznik ukryła dokumenty, które mogły nas zdradzić, ale Niemcom nie przyszło na myśl przeszukiwanie wózeczka. Czekali na ojca Bożeny. Udało się nam wyrzucić przez okno kartkę z wiadomością dla porucznika, że w mieszkaniu jest "kocioł". Gestapo prowadziło rewizję, prując w sąsiednich pokojach obicia kanap i foteli. U nas nie. Bożena blada jak ściana, mówiła nam, że w jej mieszkaniu jest wiele dokumentów, których znalezienie mogłoby wydać na nas wyrok. Ogarnął nas isticie wisielczy humor- zachowywałyśmy się nieznośnie, płakało dziecko, dołączyła do nas koleżanka ze szczeniakiem mopsem, który także nie zachowywał się spokojnie. To chyba spowodowało, że miano nas dość, oddano dokumenty i o godzinie dziesiętnastej kazano zmykać do domu. Chyba nigdy w życiu nie zbiegałyśmy tak szybko ze schodów, tym bardziej, że po drodze minęłyśmy umundurowanych gestapowców idących na górę. Dowiedziałam się później, że ostrzeżony

ojciec Bożeny w domu się nie zjawił, a wściekli Niemcy zabrali matkę i Bożenę na Pawiak, a potem wywieźli je do Oświęcimia. Bożenę spotkałam przypadkowo w 1950 roku we Wrocławiu. My wszystkie niedoszłe sanitariuszki otrzymałyśmy rozkaz, żeby chwilowo, póki nie będzie pewności, iż nie jesteśmy pod obserwacją, nie mieszkały we własnym domu i z nikim nie kontaktowały się. Ja przez pewien czas mieszkałam u wuja Ignacego Rzepeckiego na Starym Mieście. Ponieważ nie działo się nic, wróciłam na ulicę Akademicką i przygotowywałam się do matury. Parę razy otrzymałam krótkie zadanie przewiezienia informacji na trasie Warszawa - Siedlce (*wiozłam je w pięciokilogramowej puszcze buraczanej marmolady*). Nie miałam z tego powodu żadnych kłopotów, nie pamiętam, co i komu przewoziłam. Nie wiedziałam, co wiozłam, bo tak było bezpieczniej. Na tym skończył się mój udział w AK w Warszawie. Po zdaniu egzaminu maturalnego, który odbył się przy ulicy Miodowej, bo gmach szkoły przy ulicy Wawelskiej został zabrany przez Niemców, jeszcze tego samego dnia brat wsadził mnie do pociągu i wysłał do ojca do Tokar. Nie otrzymałam nawet świadectwa maturalnego. Odebrałam je dopiero po wyzwoleniu Warszawy w 1945 roku. Ojciec był rządcą majątku Tokary, należącego do państwa Wickich. Obok taty zarządzał tym majątkiem pan Kazimierz Klimkiewicz pseudonim "Kłos", ziemianin powiatu lipnowskiego - cudem uniknął aresztowania i śmierci z rąk Niemców, uratował młodego syna sąsiadów Zbigniewa Rykaczewskiego i znalazł się razem z nim w Tokarach. Tokary leżały w powiecie sokołowskim niedaleko Korczewa, wśród lasów nadbużańskich. Właścicielki - dwie siostry, mieszkały w Warszawie i rzadko odwiedzały majątek. Było to miejsce bezpieczne, gdyż Niemcy bali się zapuszczać w lasy. Dwór był położony samotnie nad rzeczka, dzielącą las na dwie strony, - około 1 km od wsi i 0,5 km od zabudowań gospodarczych i folwarku. W krótkim czasie po moim przybyciu do Tokar, zjawiła się u nas Jasia Zalewska - obecnie Laskowska, 18-letnia córka właściciela majątku Bachorza, koło Sokołowa Podlaskiego. Jasi groziło aresztowanie, otrzymała fałszywą kennkarte i uznano, że Tokary będą dla niej bezpiecznym miejscem pobytu. Po pewnym czasie pan Kazimierz Klimkiewicz zawiózł nas obydwie do majątku Frankopol, do pani Kamy Moczulskiej - dowódcy zgrupowań kobiecych na terenie powiatu sokołowskiego. Frankopol leżał tuż nad Bugiem - granicą z Rzeszą Niemiecką. Tamtędy przechodziły grupy partyzanckie w jedną i drugą stronę oraz najróżniejsi uciekinierzy. Wszyscy oni znajdowali w Frankopolu pomoc - żywnościową, medyczną (*siostra pani Kamy była lekarzem*). Tu otrzymywali fałszywe dokumenty, w razie potrzeby odzież. Pani Kama wzięła nas do swego pokoju i po krótkiej rozmowie złożyłyśmy przed nią przysięgę AK. Od tego momentu byłyśmy znowu żołnierzami AK pod rozkazami pani Kamy Moczulskiej. Wróciłyśmy do Tokar i właściwie nic się nie działo. Od czasu do czasu pan Kazimierz zarządzał świniobicie i wtedy przez całą noc robiłyśmy kielbasy, rano wszystko znikало i śladu po uboju nie było - choć dobrze wiedziałyśmy, co działo się z całym mięsem. My we dworze mięsa prawie nie jedliśmy, czasem drób - zwłaszcza gdy przyjeżdżali właściciele, ale było to raczej ptactwo kupowane na wsi. Ubój własnych zwierząt gospodarczych miał inne przeznaczenie. Chłopcy z lasu odwdzięczali się nam tym, że dwór - choć stał samotnie, nigdy nie był przedmiotem napadu i rabunku. Jeden raz rozbrojona grupa wdarła się nocą do domu, lecz jedynie po odzież męską. W naszej obecności dowódca grupy zabronił jakiegokolwiek rabunku. W ten sposób spłacano dług wdzięczności za żywność, jaką od nas otrzymywali.

Od pani Kamy nie przychodziły żadne rozkazy, choć spotykałyśmy się często. Aż nadszedł dzień czerwcowy (*dokładnej daty nie pamiętam*). Spałyśmy bardzo czujnie bo zdarzały się wczesnoranne rewizje niemieckie. Jasia musiała mieć czas na zniknięcie w specjalnie dla niej przygotowanej kryjówce pod schodami. Nigdy nic nie znaleziono i represji nie było. Tego czerwcowego dnia o 4-tej rano zjawił się przed oknem mój ukochany brat Staszek, o którym wiedziałam przecież że był w Warszawie. Teraz stał przede mną w nowiuteńkim polskim mundurze, przepasany przez ramie skórzanym pasem, z bronią u boku. Był uśmiechnięty i bardzo szczęśliwy. Okazało się, że z całym oddziałem idzie na akcję dywersyjną za Bug (*tę akcję dokładnie opisał p. Cezary Chlebowski w książce "Odlamki granatu" - podał dokładne daty i wydarzenia całej akcji, ja opowiadam tylko to, czego sama byłam świadkiem i uczestnikiem*). Oddział zatrzymał się w majątku Zaborów odległym 5 km od Tokar. Zaborów miał jeszcze lepsze położenie niż Tokary. W samym środku gęstych borów, daleko od wsi. Niemcy sowiecie opłacani przez pana Zaborowskiego (*właściciela*) do Zaborowa nie zaglądali. Zaborów więc bardziej niż Tokary był przystanią dla partyzantów i wszelkich innych grup.

Natychmiast zapakowaliśmy całą żywność jaka była w spiżarni i razem z Jasią i bratem, linijką zaprzęzoną w jednego konia pojechaliśmy do Zaborowa. To był niezapomniany dzień. Wokół terror i Niemcy a tu 80 (około) naszych chłopców, pięknych, odważnych i szczęśliwych, że nie muszą się ukrywać, że mają broń i mogą jawnie walczyć. Wtedy nie wiedzieli jak trudne czeka ich zadanie i jak niewielu z nich wróci. Wyszli w nocy i słuch po nich zaginął. Nikt z ludzi z Zaborowa ani z Tokar nie doniósł Niemcom o ich bytności (*mogło to być dla rodzin wyrokiem śmierci*). Wśród tych ludzi nie było zdrajców. Po miesiącu - pewno w połowie lipca (*pan Chlebowski podaje dokładną datę*) dano mi znać, że wrócił brat i jest w domku administracji przy gospodarstwie. Pobieglyśmy tam. Był Staszek ale jakże inaczej wyglądał niż miesiąc temu. Mundur brudny, poszarpany, ze śladami postrzałów na ramieniu. Brat był skrajnie wymęczony. Powiedział tylko " *To było okropne, nie mieliśmy żadnych szans, otoczono nas w polu, nie zdołaliśmy przedrzeć się do lasu*". Z dalszej rozmowy dowiedziałam się, że z całego oddziału, który wyruszył z Zaborowa pozostało 16 i porucznik. Staś zostawił chłopców w lesie, obiecując im jak najszybszą pomoc. Ranny porucznik pozostał na skraju lasy. Trzeba go było do nas sprowadzić. Szybko zdecydowałyśmy co robić. Staszka trzeba umyć, przebrać, nakarmić i odprowadzić do Zaborowa bo tam było bezpieczniej. Tym zajęła się Jasia. Ja pójdę po porucznika i zajmę się nim w domu. Jutro zdecydujemy co dalej. Staszek został odprowadzony do Zaborowa. Po uzgodnieniu z panią Zaborowską, że otrzyma żywność dla pozostałych w lesie kolegów i że o 3-ciej rano zostanie obudzony, runął na łóżko i pierwszy raz od przeszło miesiąca, spokojnie usnął. Jasia wróciła do Tokar. Ja poszłam do lasu. Znalazłam porucznika, miał poważną ranę w plecach i był tak jak Staś zmęczony, brudny i bardzo głodny. Nie mogłam go od razu, w biały dzień, przeprowadzić przez wieś. Dokładnie opisałam drogę nad rzeką, którą dotrze do domu. Porucznik zatrzymał przy sobie rewolwer. Reszty broni, którą miał przy sobie (*krótki karabin z nabojami i granaty*) nie chciał zostawić w lesie. Wobec tego musiałam je wziąć. Miałam przy sobie płaski koszyk, w którym przyniosłam opatrunek i jedzenie. Próbowałam w koszyku umieścić broń i choć był to krótki karabinek sprawa nie była prosta, bo jak nie lufa to kolba wystawała z koszyka a musiałam przejść przez wieś. Oprócz tego naboje i granaty obciążały koszyk. Narwałam jakiegoś zielska, zasłaniając nim wystającą część broni i udając że mój koszyk jest zupełnie lekki, przeszłam przez wieś. Przed domem całą zawartość wrzuciłam pod krzak bzu, przykrywając z wierzchu liśćmi. Przygotowałam pokój dla porucznika, który o zmierzchu zjawił się przed domem. Wykąpany, opatrzony i nakarmiony zasnął natychmiast, lecz z rewolwerem pod poduszką. Nasi panowie tzn. pan Kazimierz, mój Tata i Zbyszek, poszli spać do gospodarstwa. Ich ostrożność okazała się słuszna. Rano o 4-tej zastałyśmy obudzone przez stróża. Ojciec przysłał go z ostrzeżeniem, że we wsi dzieje się coś złego. Słychać było Niemców, szczekanie psów, krzyki a nawet strzały. Wstałyśmy natychmiast. Jasia ze swoją fałszywą kennkartą zniknęła w schowku pod schodami. Ja zbudziłam porucznika. Zmordowany z trudem i niechęcią wstał z łóżka, lecz po zrozumieniu sytuacji otrzeźwiał natychmiast. Wyprowadziłam go z domu, przeprowadziłam przez bród naszej rzeczki i wskazałam drogę do lasu leżącego po przeciwnej stronie niż lasy Zaborowskie. Nie długo trzeba było czekać na Niemców. W domu zostałam tylko ja, bardzo stara babcia i stara gosposia. Zażądano dokumentów. Nie zdziwiła ich nieobecność panów, gdyż była już 6-ta a o tej porze zaczyna się praca w gospodarstwie. Powiedziano mi, że jest zorganizowana obława w lesie, by wylapać bandytów, którzy się tam ukrywają. Miałam dać znać gdyby ktoś obcy zjawił się w domu. Odjechali, a ja z przerażeniem myślałam o bracie nocującym w Zaborowie i o 16 chłopcach ukrywających się właśnie w tych lasach. Obława trwała, aż do wieczora słychać było krzyki strzały i niemiecką mowę. Wreszcie wszystko ucichło, odjechali. Jasia wyszła z kryjówki. Pobieglyśmy do gospodarstwa, tam wszystko było w porządku. Nasi trzej panowie byli w polu i nic im się nie stało. Ale szybko nadeszły wieści przerażające. Na wsi zabito młodego chłopaka a w Zaborowie znaleziono partyzanta i za karę spacyfikowano dwór. Byłam pewna że chodziło o mojego brata, i choć robiło się już ciemno obie z Jasią pobieglyśmy do Zaborowa. Dotarliśmy do skraju lasu, gdy z za drzew wyszedł mój brat. Był ogromnie zmęczony. Powiedział, że tak jak umówił się z panią Zaborowską, został obudzony o 3-ciej rano, wziął przygotowany koszyk z prowiantem i spotkał się w umówionym miejscu z kolegami. Ledwo jednak zjedli zaczęła się obława. Dzięki temu, że las miał bardzo gęste podszycie, a Niemcy nie mieli ze sobą psów udało się im ocalić. Staś mówił, że buty Niemców miały go na wyciągnięcie ręki. Niestety wiadomość o Zaborowie okazała się prawdziwa.

Tam rzeczywiście późnym wieczorem zjawił się pojedynczy partyzant., który grożąc bronią pani Zaborowskiej zażądał noclegu. Udzielono mu go. Rano w czasie obławy Niemcy wysłali do Zaborowa jednego żołnierza po konia, gdyż chciano zawiadomić żandarmerię w Łosicach. Na widok Niemca na podwórku, obudzony partyzant stracił głowę i zamiast siedzieć cicho, wyskoczył z domu i zastrzelił Niemca. Strzał usłyszeli ci co byli w lesie. Zaroiło się od Niemców na podwórku, zabili partyzanta, otoczyli folwark i wywlekli z domu wszystkich, ustawili pod ścianą i na oczach dzieci i kobiet zabili wszystkich mężczyzn, biorąc jedynie ze sobą starego pana Zaborowskiego. Pewnie także został zamordowany, bo nigdy go już nikt nie zobaczył. Rzeczy z domu wyniesiono na podwórze i podpalono. Cały dzień, aż do zakończenia obławy, stały kobiety i dzieci nad ciałami swych bliskich nie mogąc ich pochować. Dopiero w nocy wykopały dół w ogrodzie i tam zostały złożone zwłoki. Ekshumacji dokonano po wojnie i grób p.p. Zaborowskich jest na cmentarzu w Niemojkach. Było już ciemno i nie poszliśmy do Zaborowa, dopiero w następnych dniach starałyśmy się pomagać z całych naszych sił i możliwości. Staszka zaprowadziłyśmy do kępy krzaków na środku pola. Wróciłyśmy do domu. Jasia wzięła koce i jedzenie i wróciła do mojego brata. Ja zostałam w domu. Nie na długo, usłyszałam chłopot wody w rzece i zobaczyłam piękną dziewczynę wychodzącą na brzeg. Powiedziała, że ma na imię Mariola, jest łączniczką grupy partyzanckiej w tych lasach i przysłała do mnie z wiadomością od porucznika, że wszyscy chłopcy uniknęli obławy, są razem w lesie po prawej stronie rzeki i że porucznik prosi bym przysłała do niego z informacją co z bratem oraz z jedzeniem bo wszyscy są bardzo głodni, przez cały dzień nic nie jedli.

W duży kosz od bielizny załadowałam w szpiarni dosłownie wszystko co nadawało się do jedzenia, niosąc go we dwie, przeszłyśmy przez rzekę i weszły w las. Pod drzewami co pewien czas siedział żołnierz - wartownik i poznawszy Mariolę, żalonym głosem pytał *"czy będzie kolacja, czy dostanę coś do jedzenia"*. Serce mi się ścisnęło z żalu, tak niewiele miałam w tym koszu w stosunku do ilości głodnych chłopców. Głębiej w lesie przy małym ogniu siedziała grupa oficerów (*niepojęte, cały dzień przeżyłam pod grozą Niemców - terror na wsi, morderstwo w Zaborowie, a tu umundurowane oddziały polskie*). Mariola z koszykiem gdzieś zniknęła, a do mnie podszedł porucznik wraz z towarzyszami brata. Wszyscy dziękowali za pomoc, pytali o Stasia. Byłam szczęśliwa, że przeżyli. Porucznik wiedział już o Zaborowie. Wy tłumaczył mi, że nie mogli wdać się w walkę z Niemcami, bo całe ugrupowanie szykowało się do przedostania do Warszawy. Był koniec lipca i potem po pierwszym sierpniu zrozumiałam to postępowanie. Porucznik miał dla mnie zadanie. Miałam natychmiast udać się do Warszawy na ul. Dworkową i przywieść do lasu prawdziwe kennkarty wszystkich chłopców, którzy idąc za Bug zdeponowali je u pewnej osoby. Podano mi hasło. Gdy żegnałam się podszedł do mnie jeden z chłopców z prośbą *"zepsuł mi się zegarek, bardzo mi potrzebny, może uda się go pani naprawić i przywieść z powrotem"*. Obiecałam. Rano byłam w Warszawie, bez problemu odebrałam kennkarty. Były źle zabezpieczone, wszystkie trochę nadbutwiały. Teraz musiałam jeszcze zreperować zegarek i wracać jak najszybciej do Tokar. Nie byłoby bezpiecznie dla mnie i chłopców gdyby te kennkarty przy mnie znalezione. Szłam piechotą od ul. Dworkowej-róg Puławskiej, aż do rogu ul. Marszałkowskiej i Sienkiewicza wstępując po drodze do każdego zegarmistrza, pokazując zegarek i prosząc o naprawę. Wszędzie kręcono głowami, że to długa i kosztowna reperacja. A ja musiałam go dziś w nocy oddać, choćby to miało kosztować majątek. Tak doszłam do sklepu *"Moodro"*. Mieścił się on w domu, który po odbudowie Warszawy nazwano *"domem pod sedesami"* ze względu na kształt okien na górnych piętrach. Stary mistrz wziął zegarek, otworzył i uważnie na mnie spojrzał. Przeszły mnie dreszcze, zrozumiałam że zna właściciela zegarka. Na moją prośbę, że zależy mi na reperacji na poczekaniu, zniknął na zapleczu. Siedziałam jak na szpilkach. Nie wiedziałam czy uciekać czy czekać, bo może dzwoni po gestapo. Zegarmistrz wrócił do sklepu i nadal kazał czekać. Patrzyłam na drzwi, czy nie wejdą Niemcy i siedziałam. Do sklepu weszła pani, która chciała w swoim zegarku wymienić szkiełko. Zegarmistrz przyjął robotę i kazał przyjść nazajutrz, nato pani rzekła *"jak to czy wymiana szkiełka nie może być zrobiona na poczekaniu?"*, a stary zegarmistrz spojrzał spod okularów na mnie i powiedział *"Proszę pani dziś na poczekaniu jest tylko śmierć"*. Wiedziałam już na pewno, że zna zegarek i właściciela, ale nie uciekłam. Po pewnym czasie wręczył mi ten zegarek mówiąc *"już"*. A gdy drżącym głosem spytałam ile się należy, podsunął mi puszkę z czerwonym krzyżem mówiąc *"co laska na czerwony krzyż"*. Tyle lat minęło, a ja mijając

ten dom, w którym nie ma już zakładu zegarmistrzowskiego "p. Moodro", ani nawet okien w kształcie sedesów, pamiętam to zdarzenie.

Zdażyłam na pociąg do Niemojek i tejsze nocy znalazłam się znów wśród naszych oddziałów w lesie. Część zgrupowania już się rozeszła. Moi chłopcy byli. Oddałam kennkarty i zegarek, patrzyłam z radością, że już odpoczęli i otrząsnęli się z koszmaru ostatnich dni. Porucznik dziękując powiedział, że mój brat może na razie zostać z rodziną i odpocząć. Gdy przyjdzie odpowiedni czas to go wezwie. Wróciłam do domu więcej w lesie nie byłam. Staszek nadal siedział w kępie krzaków na polu. Odwiedzałyśmy go nosząc ogromne ilości jedzenia tym bardziej, że nie był sam. Przyłączył się do niego młody chłopak- Rosjanin, skąd się wziął nie wiem. Minęło parę dni i zbliżał się sierpień. J na dwa dni przed pierwszym sierpniem, gdy z jedzeniem zjawiłyśmy się u Staszka ten czekał na nas i oznajmił, że zaraz wraca do Warszawy. Nie mam pojęcia przez kogo i w jaki sposób do tej kępy na polu dotarł rozkaz powrotu. Odprowadziłyśmy go do Niemojek. Na stacji kłębił się tłum. Mowy nie było, by zdobyć bilet i w normalny sposób wejść do pociągu. Staszek popatrzył, wziął ode mnie suchą kielbasę, którą mu dałam na drogę i zniknął. Za chwilę usłyszałam jego głos. Siedział na węglarce z łopata w ręku, uśmiechnięty pomachał nam na pożegnanie. Takim widziałam go ostatni raz w Polsce. Zdażył na powstanie, ja wróciłam do Tokar, nie miałam rozkazu opuszczania miejsca. Po dwóch dniach było już po wojnie. Niespodziewanie szybko przeszedł front, bez działań wojennych i dwór w Tokarach zajęło wojsko sowieckie. Pan Kazimierz Klimkiewicz i pani Kama Moczulska nie czekali na tę chwilę. Zdołali uciec. Mojego ojca aresztowano i wywieziono do kopalni węgla na Ural. Po Jasię przyszedł ojciec i zabrał ją do domu, ale i ona znalazła się na Syberii. Zbyszek Rykaczewski został w Tokarach i bronił mnie przed natarczywością pijanych żołnierzy sowieckich. Wreszcie uciekłam z Tokar i w grudniu 1944 r. znalazłam się w Lublinie. Zostałam studentką wydziału Rolnego uniwersytetu M.C. Skłodowskiej. Tak się skończyła "moja wojna".

Cztery lata temu odwiedziłam stare strony. Dwór w Tokarach stoi lecz jest okropnie zaniedbany podobnie jak otoczenie. Z majątku Zaborów pozostała na podwórzu stodoła, dwór rozebrano i z tego materiału zbudowano nowy dom, którego mieszkańcy nie mają pojęcia o tragicznej historii Zaborowa. Z Frankopola pozostały jedynie betonowe słupy bramy wjazdowej.

Pani Kama ukrywała się do śmierci, podobno mieszkała w Bydgoszczy i została tam pochowana pod obcym nazwiskiem. Mój ojciec wrócił po trzech latach, wycieńczony i chory zmarł w 1951 r. Jasia Zalewska przeżyła Syberię, żyje i mieszka w Łodzi. Zbyszek Rykaczewski żyje i mieszka w Toruniu. Mam z nimi stały i miły kontakt. Nie starałam się o uprawnienia kombatanckie bo nie chciałam należeć do tego związku. Ale w 1994 r. postanowiłam złożyć swoje dokumenty. Nie mam żadnych zaświadczeń. Moimi świadkami byli Janina Zalewska-Laskowska i Zbigniew Rykaczewski, którzy razem ze mną przeżyli opisane tu zdarzenia "tokarskie". Ale moich papierów nie przyjęto, nikt nawet nie pofatygował się by ze mną porozmawiać. Uznano za nieważne oświadczenia świadków Zbigniewa Rykaczewskiego bo nie należy do związku ani Janiny Zalewskiej-Laskowskiej bo jej legitymacja wydana została w 1991 r. Potraktowana zostałam jak ktoś kto stara się uzyskać przywileje na które nie zasłużył. Zrezygnowałam z dalszych starań. Jako dowód mej prawdomówności dołączam ich zaświadczenia.

Czy moje wspomnienia zasługują na utrwalenie? Zostawiam to do decyzji Zarządu Memoriału gen. Marii Wittek.

1. 08. 2000 r.

Kingdyum
Kormin- Rossakowskie
zam. 05-840 Borminów
ul. Dworska 5/2.

1. Dane osobowe.

I/116

1. Nazwisko panieństwo - Rzepecka Kurydyma.

1a.) - Kuryda.

1.b.) - nie wiadom.

2. Data i miejsce urodz. Brzezona, pow. Opole.
23 lipca 1924 r.

3. Imiona rodziców - Kazimierz i Janina.
Matka zmarła w 1932 r.

Ojciec - rolnik - przez krótko pracował na
własnym goj. od 1930 r. do 1935 - kierował
maj. Zofia jako żona Lubelskiego -
własnie gospodarował wraz z bratem w maj.
Brzezona - pow. Opole - a od 1941 r. był zamieszka-
ny. Tokary pow. Sokół Podlaska - aż do
momentu aresztowania przez władze radzieckie
i wywiezienia do Kopalni węgla w Urals.
Zmarł w Brzezonie 26 czerwca 1951 r.

4. Mój obecny adres: 05-840 Brzezona.

Do Polski nire przyjeżdża -
Młody syn - Stanisław (44l.) jest
lesnikiem - mienka w Warszawie - obecnie
bez pracy.

Ja nabeł mienka w Brimorie, w
mienkanim zabiadonym, które otrzymałem
wzorem z mieniem w 1952. Gely oboje byliśmy
pracownikami S.G.G.K. Obecnie mój los
jest niepewny, gely z S.G.G.K. przenosił się
i usydłoty z Brimorie do Wrsynowa -
a cały teren, wraz z londynkami me
lyci wysłaniony na sprzedaż.

Do emerytury obrabiam opiekując się
małymi dziećmi. Mam 76 lat.

Krysdyne Korwin-Kossakowska
z. d. Piepecha

1/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora

- Oświadczenie świadka Z. Rykaczewskiego, Toruń 1994, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 1-2.
- Oświadczenie świadka J. Laskowskiej-Zaleskiej, Łódź 1994, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 3-4.



Janna Łaskowska - Łaleska Łódź dnia 10 marca 1994

zam. Łódź ul. Bednarska 24 m 35

imię, nazwisko, pseudonim i adres składającego oświadczenie (dla małżonki: nazwisko panieńskie)

ps. "Jania"

OŚWIADCZENIE ŚWIADKA

Ja, uczestnik (czka) - (wymienić formację, ugrupowanie, jednostkę, nazwę obozu, więzienia itp. - od - do) Janna Łaskowska - Łaleska - żołnierz AK. okręg. Łódź - Podlesie - mieszkała w Sokotowie Podleskim - przedzieli styczeń 1945r. obozu NKWD w Reubarowie - Łąki i 29R w Granach Rzeczki i Bererobka - od końca do sierpnia 1945r. żołnierz świadomy odpowiedzialności za prawdziwość podanych niżej przez mnie faktów, legitymujący (a) się

dowodem osobistym (innym dokumentem), seria i numer E.U. 1691854 - Nr ew. 25.05.030 6760 wystawionym dnia przez K.D.M.D. - Łódź - Górna 10.5.1976r.

oświadczam, że Ob. Krysdyne Kornu - Rossakowska - Rzepedka - syn (córka) Karimiego - urodz. dnia 23. VII. 1924r. w Brzozowie pow. Opatorów

jest mi znany (a) osobiście jako uczestnik (czka) - (wymienić formację, ugrupowanie, jednostkę, nazwę obozu, więzienia itp. oraz - bliźnościami, z jakimi bliźniak zetknął się z otrzymującym (ca) oświadczenie

I czasokres od - do) Od listopada 1942r. do sierpnia 1944r. uczestniczyłam w ukryciu przed Niemcami i na bezpieczeństwo mojego pobytu w ukryciu - dowodzenie AK w okolicy miejscowości Łąki - podziemia Krysdyne Rossakowskiej, która po odwołaniu matki w stan wojenny przejechała do niej. Odnosiłam konspiracyjny Krysdyne K. 4 Karimiego nie wiele temu. Akcja była obecna przy strzelnicy przez nas przeprowadzonej przed Karmy Mocerulską. Odnosiłam formację Kobiecej AK na obozie Sokotowa Podleskiego Karim z Krysdyne Rossakowskiej. Odnosiłam w tym czasie oddziały partyzanckie, które były przedsiadły nie dalej od granicy z Bug. Młodym imieniem w czasie AKK4 przeprowadziły swój obóz w okolicy AK. imieniem na alij. "Bura" której uczestnikiem był Stanisław Rzepedka ps. Kornu - brat Krysdyne Rossakowskiej - a u pewnego czasu ukrywały się opadłyśmy. Przechodziły braci pokierujący z tej alij. żołnierzom.

Wyżej wymieniony (a) posiadał (a) pseudonimy (y) "Krysdyne" (syni nosi)

stopień wojskowy pełnił funkcje sanitariuszki, łączniczki, zapakowania w

oraz brał udział w następującej działalności zaliczanej do uprawnień kombatanckich (wymienić jej rodzaje, miejscowości, czasookresy itp.) Razem z Krysdyne Rossakowską - Rzepedką -

oświadczyłam, że w tym czasie oddziały partyzanckie AK. przewoziły i ukrywały broń, opatrunki, kolumny i oświadczyłam, podjęłam dokumenty.

Także dokumenty "Karmarty" przywoziła Krysdyne Rossakowska z Karimiego, gdyż obożnieli i dalej z Bug zostawiła dowody tożsamości

K. Karimiego, z po powrocie z alij. Anka je było. Żołnierzom AK. oświadczyłam, że w tym czasie - Trwało to od listopada 1942r. do lipca -

sierpnia 1944r.

Wyżej wymieniony był represjonowany (a): wymienić jej rodzaje, miejscowości, czasookres, organy represjonujące (nazwę), z jakich powodów itp. Wyżej wymieniony, urodził się w...

...represyj.: długim, w przesłannym, w przesłannym...
...Odpowiedzialni: za to, że...
...w przesłannym 1944r. msz. i...
...wymieszany został na...
...szkodliwy... 1948r. jako ciężko chory, nierobny...

Jeśli świadek jest członkiem organizacji kombatanckiej powinien podać jej nazwę, wpisać nr ier legitymacji

członkowskiej, datę jej wydania, przez kogo i Stowarzyszenie „Lagierników”.
Przewodniczący Krajowy Nr leg. 246. wydany 1.02.1991r. przez Janusza...
2) Zaświadczenie o uprawnieniach kombatanckich Nr. 020161/W-2444/91
z dnia 19.08.1991r.

Czy świadek posiada uprawnienia kombatanckie; podać kiedy i przez kogo przyznane, nr legitymacji (zaświadczenia), datę wydania

...tak...
Zaświadczenie Nr. 020161/W-2444/91 wydane przez...
Spraw. Kombatanckich i Osob. Represjonowanych z dnia 19.08.1991r.



Janina Laskowska
własnoręczny podpis

F. Szlach...
potwierdzam wiarygodność podpisu świadka

Stowarzyszeniu „Lagierników” z siedzibą w...
AK, potwierdziła iż Pani Janina Laskowska -
Laskowska ps. „Janis” jest członkinią AK
członkinią niniejszym Stowarzyszeniem nr leg 246
i posiada uprawnienia kombatanckie
nr leg. 020161/W-2444/91

F. Szlach...
pieczęć organizacji kombatanckiej, imię i nazwisko, funkcja

miejsce, data

III/5 JUNE

- Obwieszczenie Powiatowej Rady Nawodowej, Sokotów 1945, rups,
kopia, k.l.s.1
wpłynęło do fundacji w 2001r.
- Notatki E. Zawackiej [b.d.], rkps, oryg., k.l.s.2.



Plakiet
III/5

Obwieszczenie

Wyzwalający się Naród Polski, dziś walczy ramię przy ramieniu z wielką swą sojuszniczką Armią Czerwoną o wyzwolenie się własne i całej Europy z niewoli faszyzmu niemieckiego. W tej walce biorą udział patrioci wszystkich krajów na równi z patriotami Polski Demokratycznej, oraz patrioci z naszego powiatu uczciwie służąc swojej Ojczyźnie. Wróg rozgromiony, a echa dalekiej wojny mówią nam, że wkrótce będzie koniec cierpieniom umęczonej naszej ziemi.

Jednak jeszcze się znajduje garstka wykolejenców - bandytów, w swojej nieuczciwości podszywająca się pod miano partii politycznych i Armii Krajowej i mając ich zauszników, prowadzi dywersyjną robotę w terenie. Mało tego: bandyckie grupy prowadząc haniebną robotę zdrajców mordują ludzi hasłem których jest Wielka, Silna Demokratyczna i Niepodległa Polska.

Tymi bandytami są:

- | | | | | |
|-----------------------|------------------------|----------|---------|-----------|
| 1. Wodziński Piotr | właścicielka | 30-35lat | zam.gm. | Repki |
| 2. Moczulska Kamila | majątku
Frankopol | 35-38lat | zam.gm. | Repki |
| 3. Mazurczak Edward | | | gm. | Wyrozębny |
| 4. Pliszka Franciczek | ...Ma..... | 25-30lat | zam.gm. | Kudelczyn |
| 5. Karcz Weclaw | | 35lat | | Kowiesy |
| 6. Stokowski Zdzisław | ...chów... | | | |
| 7. Gocen Grzegorz | cukrownia
Elżbietów | | | |

Wyżej wymienione osoby stoją poza nawiasem prawa, a przeto są niebezpiecznymi wrogami Państwa. Powyższe podając do wiadomości, Rada Narodowa domaga się od wszystkich obywateli o współdziałanie z władzami, w ujęciu tych osób. O ile komukolwiek wiadomym będzie ich miejsce zamieszkania, lub schadzek, winni natychmiast ich zatrzymać w celu przekazania ich właściwym władzom.

Przy zatrzymaniu, lub aresztowaniu w wypadku stawiania oporu z ich strony, należy użyć wszystkich środków łącznie z bronią palną w celu ich zlikwidowania.

Jednocześnie ostrzega się wszystkich Obywateli, że komu dowiedzionym zostanie: ukrywanie, wspieranie, współdziałanie z bandytami, w-zględnie nieinformowanie, pociągnięty będzie do surowej odpowiedzialności według prawa wojennego.

Powiatowa Rada Narodowa
w Sokołowie

Spokółów, dnia 16 marca 1945 r.

Wpłynęło dnia 23.05.
L.dz. 2312/15/1001
D.N.

Pani Dorstles
Przy wyjazdzie ^{z domu} z Plakatem
wraz z listem list
do YPN Goleisz

I kopia pisma dać do ~~Teodora~~ ^{Teodora} ~~Wojciecha~~ ^{Wojciecha}

(to była - a mój jej siostra -
adm. tamże 100 lat, kiedy była
kniżniczką wawelską Płk. lata 30-40)

- załatwić po odpowiedzi od
1939 K. Kossakowskiej
- rozmowa z T. Czynalickim (kawiarnia
w 2001.1 - przystać to do nich po
ustaleniu środków)

IV. KORESPONDENCJA Z FAPAK



MEMORIAL

General Marii Wittek

Toruń, dnia 19.10. 2000 r.

1.dz.3384/WSK/2000

kopia


Pani Krystyna Korwin-Kossakowska
ul.
05-840 Brwinów

Szanowna Pani,

Bardzo dziękujemy za przysłanie do naszego archiwum swojej relacji dotyczącej przeżyć wojennych. Na podstawie tych materiałów założyliśmy Pani teczkę osobową o nr 2176/WSK, zaś do p. Janiny Zalewskiej-Laskowskiej napisaliśmy osobno.

Bylibyśmy jednak niezmiernie wdzięczni gdyby zechciała Pani uzupełnić swoją relację o punkt I (1-4) i IX, które zostały zawarte w załączonym schemacie relacji. Może mogłaby też Pani przysłać nam swoje zdjęcie, najlepiej z lat 40-tych lub późniejsze.

Z poważaniem i zaproszeniem do współpracy.


Katarzyna Minczykowska
Kierownik Działu Archiwum WSK

3.11.20. Brnišov.

Lok.: 3539/WSK/2000r.

Do

Pani Katarzyny Mincepkovskéj
Kustosníka. Dxioln Archivum WSK.

Drahouma Paní!

Mi to mi, ie moje reformična zástupčy s me
zdravimstvom: To byty napravols dnu pešne
protarajšyeh nyčarěn, klot me zaruč vlyty
me v pauzo. i me zbyly mmo upyžu
bytu lot.

Spet može zycenie zntarě v písme
mupetniam olave v nymenišyeh prubščs
1-1-4. i II

Dneryšau pozdrovenie

Kryšdyne Kossakovska

^{KK}
Votyneto dně 13. XI.
L. d. 3539/WSK/2000
P. L.

MEMORIAŁ

General Marii Wittek

Toruń, dnia *19.01*..... 2000 r.

1.dz.0095/WSK/2001

Pani Krystyna Korwin-Kossakowska
05-840 Brwinów, ul.

Szanowna Pani,

Bardzo dziękuję za przysłanie uzupełnienia Pani relacji (+fotografia). Materiał włączyłam do Pani teczki. Byłabym bardzo wdzięczna, gdyby zechciała Pani podać datę zamążpójścia. Przepraszam, że tak Panią „nękam”, ale informacja ta jest nam niezbędna.

W załączeniu przesyłam Pani Komunikaty Memoriału oraz zapraszam do dalszej współpracy. Informuję też, że dalszą korespondencję z Panią będzie prowadzić p. mgr Dorota Kromp - nasz nowy pracownik odpowiedzialny za kontakty z województwem mazowieckim.

Z poważaniem

K. Minzcykowska
Katarzyna Minzcykowska
Kierownik Archiwum WSK

Wpłynęło dnia ¹⁷ 31.01.
Licz. 0166 U.S.K. 2001
D.W.

Do

Pani Katarzyny Mińcykowskiej
Kierownika Archiwum U.S.K.

w Toruniu

Szanowna Pani!

Baroko dziękuję za przystanie mi Komisji Karty
Memoriału, które pracuję z zainteresowa-
niem.

W liście było u Łochu u p. Jany Katerstnej - braskow-
skiej i obiecała nam, że 15, by sama napisała
swe wspomnienia i wysłała je do Memoriału.

P. Janina, nie tylko była aktywne uczestniczką HK
w czasie okupacji, ale i po wyzwoleniu - za co
została aresztowana i zesłana na Syberię.

Przeżyła znanie i obóz obozów, że była młoda
i silna - i cudem udało się jej wrócić do
kraju.

Od pierwszego czasu bardzo miło pisać, z
którego obecnie zwracam się do Pani i proszę
o szersze wspomnienie.

- 1) czy jestem godna otrzymać legitymację i
uprawnienia Komandańcie -
- 2) czy nie jest już za późno, by się o nie
starac?

Zasugeruję jednak, że nie będę mogła

obszarze zachwyli i mych osiadaw, niez
te, wlotu doiscyiam, wysydzic moje wofom-
nienia - to jest p. Janiny Kolesnicy i p. Zelig-
niema Rykaczewskiego.

Mam emeryturę nauczycielską, kondy usy-
mania rosne, a mój wiek nie pozwola
na podjęcie obrotkowej pracy, bo kto zatrudni
77-letnią kobietę?

Pomiaru, przed paru laty, próbowałam zaistnie
Aż sprawa w Karmanie - lecz bez rezultatu -
nie było wzorowanego negatywnego odgromienia.

Podaj datę mego zamężniejsia -

24 grudnia 1949 r. - ślub cywilny w Brnie

8 stycznia 1950 - ślub Kościelny w

Kościółce akowickim

Sw. Anny w Karmanie

6. grudnia 1971 r. - zostałam wolną

Z Janiną

Ryszona Kossakowska

26.01.2001 r.

Toruń 10 IV 2001 r.

1.dz.828 WSK 2001

FU
FUNDACJA
Archiwum Państwowe Archiwum Krajowej
ul. W. Garbala 21, 87-100 TORUŃ
87-100 TORUŃ
87-100 65-22-186

Pani Krystyna Kossakowska
ul.
woj. mazowieckie

Szanowna Pani,

Dziękuję bardzo za list i przesłane przez Panią informacje. Zostaną one oczywiście dołączone do Pani teczki. Jednocześnie przepraszam, że dopiero teraz Pani odpisuje, zwłoka ta spowodowana jest zmianami personalnymi w naszym Archiwum i związanymi z tym dodatkowymi obowiązkami.

W odpowiedzi na Pani pytanie w sprawie uprawnień kombatanckich to niestety jest już za późno na to by się o nie starać. Zgodnie z informacjami zamieszczonymi na internetowej stronie Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, według **Ustawy** z dnia 24 stycznia 1991 r. o **kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego** termin składania wniosków o przyznanie uprawnień kombatanckich minął dnia 31 grudnia 1998 r. - dla osób zamieszkałych w Polsce, a dla osób zamieszkałych poza granicami Polski - dnia 31 grudnia 1999 r. W związku z tym obawiam się, że niestety jest już za późno aczkolwiek dla pewności może jeszcze Pani zadzwonić do Urzędu do Spraw Kombatantów i upewnić się co do tego. Przeczytałam z wielkim zainteresowaniem Pani relacje i myślę, że za wkład jaki Pani włożyła w walkę o wyzwolenie, te uprawnienia Pani przysługują, niestety jednak przepisy często bywają bezduszne i niesprawiedliwe.

Szanowna Pani, cieszę się bardzo, że współpracuje Pani z nami i pomaga nam w zachowaniu pamięci o kobietach-żołnierzach, które tak jak Pani, mimo tak młodego wieku gotowe były narazić życie walcząc o wolność. Jestem pełna podziwu dla postawy Pani i Pani koleżanek. Załączam serdeczne pozdrowienia od wszystkich pracowników Archiwum, a także życzenia zdrowych i pogodnych Świąt Wielkiej Nocy.

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp

mgr Dorota Kromp

Dokumentalistka Archiwum WSK

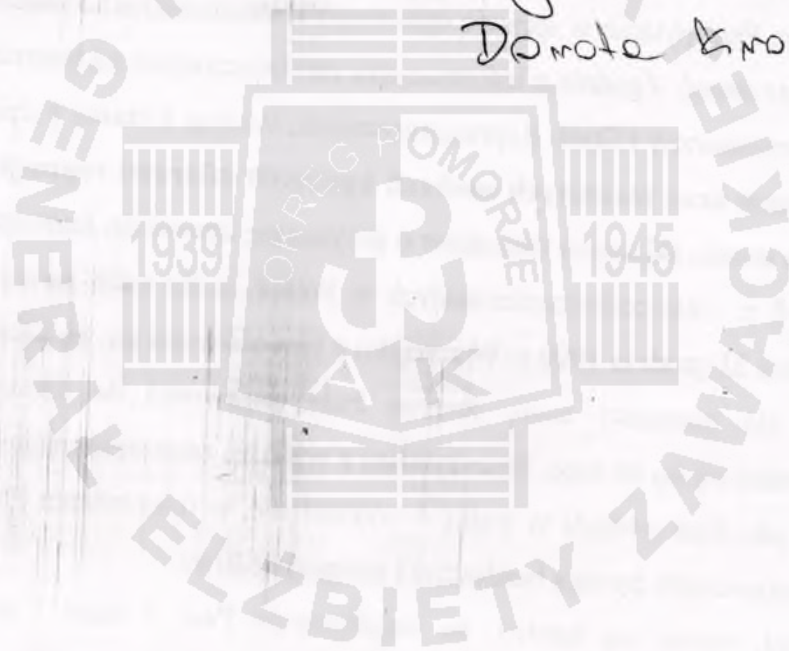
odp. me
L. dz. 0166 WSK
2001.

Szanowne Pani!

Z okazji Świąt Wielkanocnych życząc
dużo zdrowia, pomyślności,
sadowolenie z życia. Jazda na
preparatem ze to, że ten polimio
odpisyje. W ramach preporobim seig -
oem najmowisz Biuletym i komu -
niketa nr 11

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp



Brinnid 18 05. 01 B^u.

Замовне Парм. 82 Wplyneń dnia 23.05.
Ldz. 23 12 1134 01

Parę dni temu, otrzymałam listy z rąk ^{2 w.}
dokument, dotyczący p. Karmini Mochnulskiej -
komendantki stacji kobiecych PK-Poolane.
O pani Karminie pisząca w swoich wspomnie-
niach, jako o osobie o ogromnych zasłu-
gach dla Polski w czasie okupacji.

Dla nas młodych była Ona wzorem odwagi
i poświęcenia - za to szybko zastrzelona
w wyniku jej objęcia na miasto bandyty
którzy karali w obliczu prawa, bez sądu, mógł
zbić i zabić - to znaczy zamordować!

Jest to daleko okropne, że nie mogę o tym nawet
myśleć spokojnie. To pani Karmin - osobiście
ratowała przed aresztowaniem Janę Gabeniskę -
Łaskowską i z wyrobioną fałszywą korespondencją
przebiegła jej do Łokar jako miejsce bezpiecz-
nego pobytu.

Nie znam miejsca pochówku Pani Komendant-
ki już wiem, że jej grob znajduje się w
Karnanie na cmentarzu w Karminie.

Byłabym wdzięczna, gdyby państwo o pani
Karminie Mochnulskiej zaktualizowała swoje miejsce
w Archiwum. Z wyrazami szacunku,

pozdrawiam - Krystyna Kossakowska.

Toruń 29 VI 2001 r.

MEMORIAL
General Marii Wittek

L. dz. 2566/486/

Pani Krystyna Korwin-Kossakowska

ul. 1

05-840 Brwinów

woj. mazowieckie

Szanowna Pani,

Dziękuję za przekazanie do naszego Archiwum tak cennego dokumentu jakim jest Obwieszczenie Powiatowej Rady Narodowej w Sokołowie z dnia 16 marca 1945 r. Dokument ten wywołał wielkie poruszenie p. prof. E. Zawackiej. Na jej polecenie mamy go przekazać do Instytutu Pamięci Narodowej do Bydgoszczy. Jeden z pracowników tego instytutu widział już ten dokument i wyraził zainteresowanie otrzymaniem go. Zanim jednak prześlemy to Obwieszczenie musimy poznać źródło. Czy mogłaby Pani napisać skąd Pani ma ten dokument? Bardzo proszę o szybką odpowiedź w tej sprawie.

Załączam serdeczne podziękowania i pozdrowienia od Pani Profesor. i oczekuję na Pani odpowiedź.

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp
Dorota Kromp

Dokumentalistka Archiwum WSK

odp. me
h. dz. 2312
WSK 01

Wpłynęło dnia 18.07.

Archiwum Pam. L.dz. 266A KSK 2001
U.S.

Przepraszam, że tak długo czekałam z odpisaniem
na Pani list. Z powodu okresu urlopowego - miałam
trudności z ustaleniem daty spotkania z p. Jerzym
Zółkowskim - siostrzeńcem p. Kamili Mocutskiej,
od którego ten dokument otrzymałam.

Dokument ten (list gończy) wydał urząd Bezpieczeństwa
MKWD/UB - a podpisał go ob. Brycyłima -
obecny komendant formacji.

Od matki ten został przez syna siostrzenicy p. Kamili
Mocutskiej; jest przechowywany wśród pamiątek
rodzinnych p. Kamili.

Podobno o p. Kamili Mocutskiej - komendancie żużli
Kobiecych AK - okręgu Sokółki Podlasie - pisał
p. Tomasz Strzembosz w książce pt. „Armią Krajową
w śródlądowej i południowej Lubelszczyźnie i Podlasiu”
wydanej przez WUL w 1993. na str. 514-515. -
Jeszcze jmi w posiadaniu obywatelskich informacji
na temat działalności p. Kamili ps. „Maka” -
jej siostr. - Jachimi i Eugenii Mocutskich - proszę
zrobić ten wywiad ponownego opracowania
myślałam go do Tomusia jeszcze w lipcu.

Mała druk „schemat relacji W.SiB. - i białe

nis starať o to - by zostal nypečovaný.
Z rodiny p. Kameny Moravstickej - zije iba
jediná siostrvenica i siostrvenice - otec jej
najmladšej sestry, ktoré v okruhu vojny,
byli b. malým dieťaťom - obamiam ríš, ie
bude maťa dnuosci; nypečovaním dego
otulau. Ale dieťaťu zrobie - co bude mozte.

Z pomáraním

Vyspedus Kossakovska.

Pomimov. 16.07. br.

Wpłynęło dnia 31.07. WŁ 26.07. 260zł.
Licz. 2729 WSK 1001
D.W.
Szawonina Pauli

Niniejszym prorytam rebrane informacje
na temat obywatelstwa p. Kamy Moczulskiej
i jej rodziny w czasie okupacji.
Informacje te otrzymowałam od p. Jenego
Żółkowskiego - siostrzycica p. Kamy
i żona jej siostry Stefani.

P. Jenej Żółkowski mieszka w Karamanie -
adres: ul. - 594 Karamana
rdz.
+ tel.

Wyświetleniu i pomysłom wspomnień -
p. Karolinie Beylin oraz p. Tomasz Strębosz
mogłyby potwierdzić prawdziwość tych informacji
kto jeszcze je uzupełnić.

Byłoby uoluserna, gdybym aż ośmieliła,
że formisc o komuniście "Maka" p. Kamie
Moczulskiej znalazła w Archiwum godne
miejsce

Z wyrazami szacunku
Władysław Kossakowski

MEMORIAL

Generał Marii Wittek

Toruń 21 IX 2001 r.

1.dz.3210 WSK 2001 r

Pani Krystyna Kossakowska

ul. I

05-840 Brwinów

Szanowna Pani,

Dziękuję za przesłanie materiałów na temat p. Kamili Moczulskiej. Na ich podstawie założyłam teczkę osobową o numerze inwentarza 2911/WSK. Cieszę się, że pomogła nam Pani utrwalić pamięć o tak wyjątkowej osobie. Jak już pisałam w poprzednim liście Obwieszczenie (list gończy za Kamilą Moczulską) UB zostanie przekazany do IPN-u w Bydgoszczy. Dzięki temu być może więcej osób zrozumie jak tragiczne były to czasy

Szanowna Pani, w imieniu Pani Profesor dziękuję za tak owocną współpracę. Jeśli posiada Pani informacje o innych kobietach-żołnierzach zasługujących na utrwalenie pamięci o nich to zachęcam do przekazania ich do nas.

Jednocześnie przepraszam, że dopiero teraz odpisuję, zwłoka ta jest spowodowana przerwą urlopową. Załączam serdeczne pozdrowienia.

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp
Dorota Kromp

Dokumentalistka Archiwum WSK

odp. me
L52. 2661
i 2723
WSK on

26. kromien 2001.

Stramona Pauli -

Baroko dlistuys za informacys, ze sprava p. Komendant - Kaunli Moczulskiej zostate jui xatamone. Zarne is podnimatau - ota nas obierocys kyte wrociu bohaterstwu i oddawia ealyer smychi sit Ojczyznie. Ale od momenta, gdy obrozotau seu kst goicy, mechtatam, ze me zarmanu spokoju polni nie zostawie zkrócojy jej honor i wnamo na jalu zasturyta.

Dna dni semu odymotam od p. Yerego Zoltonskiego wupreimenne dyeli i informacys i dodatlowo - informacys o dnoch siostrach p. Kamy - Jachmoke i Ergem, wroie smoj obmatlowocys w ealye okupacys, zasrugys dakre na utratkone pausci o nich.

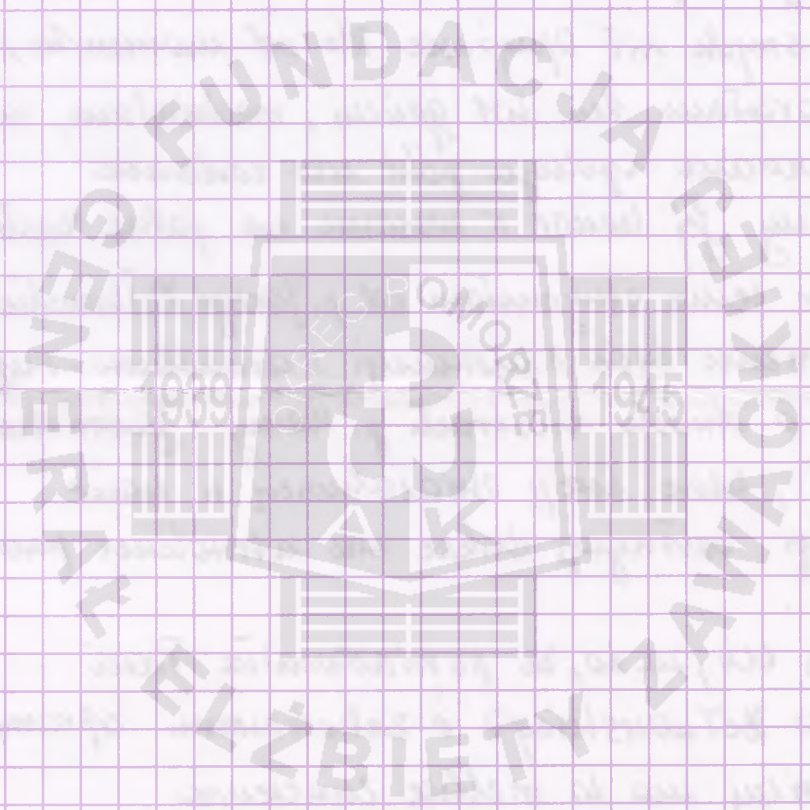
Dzisthuys lei, ze do, ze pomiatomita Pauli - p. Yerego Zoltonskiego o zakonieniu sprawy.

Dla rodniuy ma do melne znaczenie

Dodaj jenne dake sumeri oja p. Komendant Waciana Moczulskiego - zm. 10 kresnia 1935r. o tz informacys proti Pauli p. Zoltonskiego.

serdecnie pozdramau
i jenne roz serdecnie dlistuys - Wasydy na
Wossalonska.

Wpłynęło dnia 3.10.
L.dz. 3239 Wsk 1000



25. 10. 2001 r.

D.U.

Baroko serdecznie dziękuję za
przyjście mi zaproszenie na
XI Sesję Naukową - do Torunia,
lecz ze względu na zdrowotny stan nie będę
mogła uczestniczyć w tej sesji.
Na viso życzenia odsyłam zaproszenie

Z wyrazami szacunku
Krzysztof Wossakowski

Wpłynęła data

Licz. 4027 XI / SESJA 01
/NSK

MEMORIAL

General Marii Wittek

1.dz.4122 WSK 2001

Toruń 8 XI 2001 r.

Pani Krystyna Kossakowska

ul.

05-840 Brwinów

Szanowna Pani,

Dziękuję za przekazane materiały na temat p. Kamili Moczulskiej. Zostały one dołączone do jej teczki o nr inw. 2911/WSK. Pan Jerzy Żółkowski także się z nami skontaktował i przekazał te dane.

Szanowna Pani, prof. Elżbieta Zawacka pracuje obecnie nad książką poświęconą kobietom odznaczonym Orderem Virtuti Militari. W spisie odznaczonych figuruje Marianna Kossakowska z d. Szymańska, córka Stanisława, ur. 5 IV 1915 r.- działała na terenie Okręgu Białostok. Czy jest to może Pani krewna? Czy posiada Pani jakieś informacje na jej temat? Jeśli tak proszę o przesłanie ich do nas. Dla Pani Profesor ważne są wszelkie, nawet najdrobniejsze wiadomości.

Żałuję, że nie będzie Pani na naszej sesji. Załączam serdeczne pozdrowienia i życzenia zdrowia.

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp
Dorota Kromp

Dokumentalistka Archiwum WSK

odp. na

L.dz. 32 85 WSK 01

i 9047 / XI sesja
WSK

odp. z XII Kom. WPC 27 XI
Szanowne Pani!
Wpłynęło dnia 27 XI
L.dz. 4245 KSh 1001
D.P.

Bardzo przepraszam, że tak długo trwało, nim
odpisałam na Pani list z dn. 8. XI. br.

Sporządowałam list do Szym, że starałam się
o uzyskanie wiadomości na temat J. Marianny
Kossakowskiej -

Niestety, starsi członkowie rodziny mego
muzia - Komin - Kossakowskiej - już nie
żyją, a młodsi nie wiele mogli mi tu
pomóc. Tak, że nie mam żadnych informacji
Rodzina mego muzia pochodzi ze Wschodu -
ale opuściła naszą stronę po II-ym wojnie
światowej i widać tam już nie pozostała.

Sz podobno obcyć kłama "Gazeta" rodu
Kossakowskiej, ale nie mamy z nią
konfliktu - właśnie dlatego, że
starsi członkowie rodu wymarli a młodsi
nie przyznają już takiego znaczenia do
smyku "Komeni". Przyjmują to my do serca
i zmieniamy granic fałszu.

Yenne wo bardzo dziękuję za zaimanie i
zalecenie sprawy J. Komendant Wandy
Moculskiej

Z pozdrowieniami -

Marysya Kossakowska.

21. II. br.

Szanowna Pani, 17 XII 01

Dziękuję za list; Pani
sterowanie w sprawie zdobycie
relekcji innych kobiet - żołnierzy.
Ciężko się, że tak dłużej
Pani z nami współpracuje.
W związku z Pani zaprosze-
niami zapraszam do wstąpie-
nia do Kole Przejściowej Ne-
moralnej zgłoszenie załączam.
Przesyłam serdeczne życzenie
święteczne i życzę pomysłu-
ści w Nowym 2002 Roku.

Z wyrazami szacunku
Danuta Kromp
Dokumentalistka Archiwum
WSE

wystano z 12 komunikatem

Wpłynęła dnia 201

Ldz. 0018 WSC 9002

P.U.

Szanowne Pani.

Serdечно dziękuję za życzenie smędców
i noworoczne i nawzajem życzę, w najbliższym
możliwym w Nowym Roku 2002.

Dziękuję za przystanie mi złożyć -
zrobiło mi to ogromną przyjemność i
mrazem serce za załącznik malcuna
do Koła Puffacisi Memoriam.

Proszę o zwołanie informacji
i innych osób - kolekt, które znam, i o
których wiem, że były zaangażowane
w walkę z dżumą.

Problem leży w tym, że są to osoby stare,
czasem chore, które nie mogą już si-
łą aby mieć trochę robót w szpitalu -
a może czasem nie chcą wracać do
rytmu trudnych i bolesnych dni?

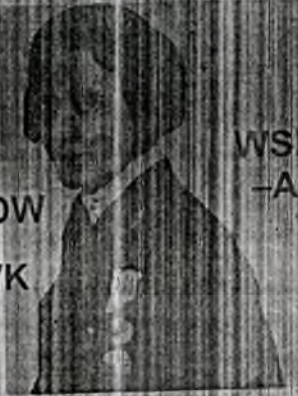
Z wyrazami szacunku

Krzysztof Kossakowski

5.01.2002 r.

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul. Wielkie Garbary 2, 87-100 Toruń
fax (0-56) 65-22-186
Konto: WBK II Oddział w Toruniu
10901506-4675-128-00-0

Dr. 388 1484
MEMORIAL GENERAL
MARII WITTEK



POW
PWK

WSK-
-AK

odp. na

L.dz. 0018 WSK 02

Sz. P.

Krzysztof

Kossakowski

ul.

05-840

Brwinów

Szanowna Pani,

Toruń 11 II 2002

Dziękuję za życzenia.

Cieszę się, że poświęca Pani

czas na dołożenie do Kofa Pamiątki

Memoriału Generali Pami

Wittke. Tak oddami wspólnie

caunicy są dla nas

bardzo cenni. Nam nadzieję,

że dobrane Pani dla nas

doświadczenia o kobiecych

zainteresowani. Zafascynowani sąde-

czym podpowiadanie

2 wynosami szacunka

Donote Kromp

Dokumentalista Archiwum

DSC

Prof. dr hab. Elżbieta Zawacka
ul. Gagarina 136 m 26, tel. 65-17-344
87-100 TORUŃ

Toruń 7 V 2003 r.

1 Kopia u EZ
L. dz. 2131/7.2/03

Pani Krystyna Korwin-Kossakowska
ul.
05-840 Brwinów

Szanowna Droga Koleżanko,

Pilnie są potrzebne jakieś ewentualne dalsze dane, jakieś fakty, choćby drobne, o służbie Władysławy Chłudzińskiej-Adamowicz.

Urząd ds. Kombatantów zawiadomił mnie 22 stycznia br., że można u nich uzyskać jakąś pomoc dla Pani „podopiecznej”. Czy i w jaki sposób pani Adamowicz lub jej córka z tego skorzystała? Będę serdecznie wdzięczna za informacje.

Proszę też Panią o napisanie jakiegokolwiek biografii o W. Chłudzińskiej-Adamowicz sporządzonej na podstawie tego, co się udało z niej i jej córki wydobyć. Sprawa jest niestety pilna.

Z serdecznym pozdrowieniem

Wdzięcznie

Elżbieta Zawacka



Toruń 17 VI 2003 r.

n kopie uE2.

MEMORIAŁ
General Marii Wittek

L. dz 2960/wsk-412/03

Pani Krystyna Korwin-Kossakowska
ul.
05-840 Brwinów

Szanowna Pani,

W imieniu Pani Profesor dziękuję bardzo za przesłane autoryzowanej biografii pani Adamowicz. Naniesione przez nią poprawki zostały uwzględnione w gotowej już, ostatecznej wersji biografii do Słownika VM. Jedynym problemem pozostaje brak dobrej fotografii. W przesłanych nam materiałach jest ksero strony ze zdjęciem z dowodu osobistego p. Adamowicz, ale bardzo słabej jakości i praktycznie nie nadaje się do zeskanowania. Czy mogłaby Pani postarać się o dobrej jakości kserokopię tego zdjęcia z dowodu? A może jednak wśród pamiątek rodziny Adamowicz znajdzie się jakaś inna fotografia? Może się okazać, że byłaby to jedna z nielicznych biografii bez zdjęcia. Bardzo prosimy o pomoc w tej sprawie.

W sprawie sytuacji materialnej p. Adamowicz, to Pani Profesor sugeruje złożenie do Urzędu ds. Kombatantów wniosku o stałą rentę dla niej. Może zrobi to osoba opiekująca się nią?

Jeszcze raz bardzo dziękuję za całą Pani dotychczasową pracę i zaangażowanie w pomoc przy naszym Słowniku VM.

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp
Dorota Kromp

Dokumentalistka Archiwum WSK

L. dz. 1306/192/08

FUNDACJA
„Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek”
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93
tel. 056 65 22 186, e-mail: fapak@wp.pl
NIP 956 16 25 127; REGON 870502736
KRS 00000 41692
Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń 10 VII 2008 r.

kopie

Pani Krystyna Korwin-Kossakowska
ul.
05-840 Brwinów

Szanowna Pani,

Przeglądając zaległą korespondencję zorientowałam się, że nie podziękowałam Pani za list ze stycznia br., za co bardzo przepraszam. Niedopatrzenie to jest spowodowane pilnymi pracami nad ukończeniem III tomu *Słownika Biograficznego Kobiet Odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari*, który niedawno ukazał się drukiem.

Dziękuję za pokwitowanie otrzymania Odznaki Pamiątkowej Memoriału generał Marii Wittek. Cieszymy się, że sprawiła Pani radość. Dziękuję także za przesłaną relację z Pani służby wojennej, została ona dołączona do Pani teczki osobowej o numerze inwentarza: 2A.16/WSK znajdującej się w naszym Archiwum Wojennej Służby Kobiet. W relacji napisała Pani, że dołącza zeznania świadków: Janiny Zalewskiej-Laskowskiej i Zbigniewa Rykaczewskiego, ale niestety nie było ich w liście. Czy mogłaby Pani przesłać je do nas ponownie?

Pani Profesor przesyła serdeczne pozdrowienia. Niestety źle się czuje (z racji swego sędziwego wieku - 99 lat) i w związku z tym nie będzie już zajmować się żadnymi sprawami. Dlatego wszelką korespondencję proszę kierować na adres Fundacji.

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp

Dorota Kromp

Sekretarka prof. Elżbiety Zawackiej

L. dz. 1309/02/08

p. 92/08

b. nr

Kierce Szanowna Pani Gen. prof. Elżbieta Łakowska

Z ogromnym wzruszeniem i radością obymostam podziękowanie za
współpracę i odznakę pamiątkową Memoriału Ciężki Dymbarów, z
miałam, że wróciłam do mnie. Poznałam f. Hiedystany Adamowicz, Kowalski
z tego niesłychanie kłopotliwy dla mnie wielki przyjemność. Choć sama
pamiętam okupację i nieraz byłam w trudnej sytuacji - opomocniłam pani Hiedystany
były mi przydatne. Wzrost je przedstawia z humorem nie widzę w tym nic
nadzwyczajnego. Była pełna wrażeń, wspaniałych, miłych dniem, bardzo
wielką, dlatego podjęła wykonanie zadania, które nie dla każdego
zakonieczny w porządku. Ja nigdy nie byłam bohaterką, nigdy nie
byłam walczyć w akcjach bojowych i broń w rękę.
To co wróciłam, było walczyć mieliśmy między ludźmi zyscyer w tych
trudnych czasach.

Dziś jestem starsza kobieta i bardzo chora - dlatego, choć bardzo bym chciała,
nie biorę udziału w zebrańskich przyjaźni Memoriału, choć jestem zawsze
ogromnie wdzięczna za przyzwanie mi zaproszenie do Torunia.

Z tego czasu pamiętam złość i ból głowy i złość z lekami nie
jest w stanie mi pomóc. Tęsknię, że jestem już za stara i ja nie wiele-
szy myślałam, „nie może mi wam zostać” - nie nie było mi owszem
nie. Siedzę nie w łóżku i robię kłamanie na drobnych lub większych. Potem
nie z dymkiem. Na nocie miły pozostał mi sprzątnięcie i za do dźwięku
Pann Bogu. Pamiętam doskonale każdy dzień z dniem okupacji i
wzrostem. Dlatego pozostawiam sobie napisanie części dyktando wspomnień
i pamięć Pani Gen.

O dymkiem ożnacza przeobrażenie strachu w miłość, by nie myślał,
że będą mi dyktando niech w łóżku i robię skarpetki na
drobnych. Jestem nie gorzej dźwięku, za radości jaś mi spre-
mimo do podziękowanie i odznakę -

Zyczą dużo zdrowia i wielkiej pomysłowości

12/221
12.01.2008 r. Birming.

Krysdyne R. Kossakowska

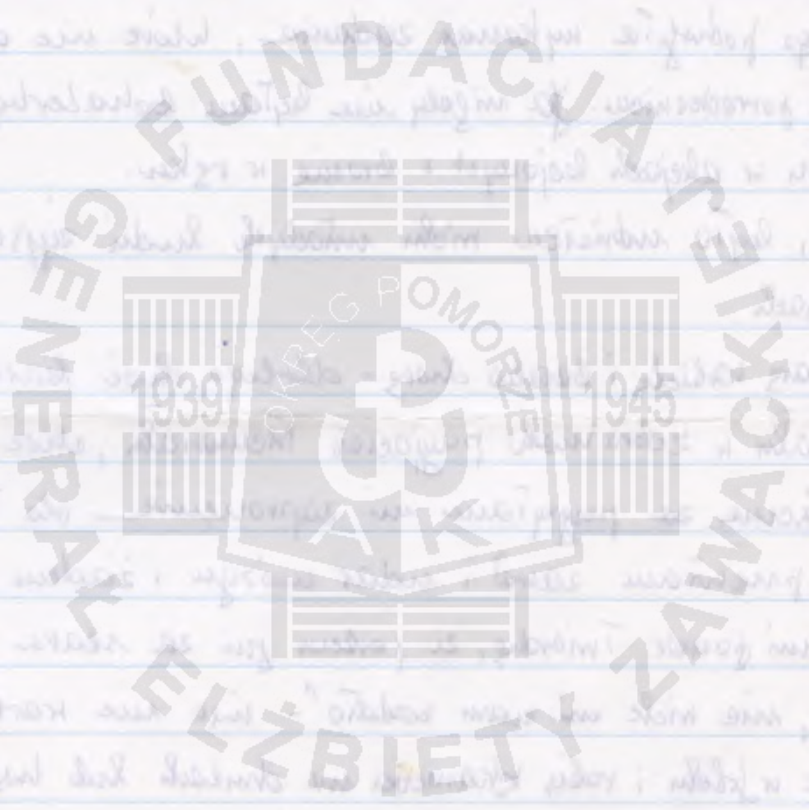
45

2018.08.11

FUNDACJA
 "Archiwum i Muzeum Pomorskie
 Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Połtek"
 w Toruniu

Wpłynęło dnia: 11.07.08
 L. dz. 1307/ER/08

Załączniki:
 Referent:



Handwritten text on lined paper, mostly illegible due to bleed-through from the reverse side. The text appears to be a letter or report, starting with a date and containing several paragraphs of cursive handwriting. Some legible fragments include "Wpłynęło dnia:", "L. dz.", "Załączniki:", and "Referent:". The bottom right corner contains the number "46".

T. 2176/WSK

AK
W-WO

RZEPECKA Krysztyna

20 m. KORWIN - Kossakowska
ps „Krysia”

vī. Fotografie

1. zdj. wesołej kobiety, [b. d.], oryg., (6,5 x 8,7)
str. 1

2. Świtaj. 2013 r. oprac. arch.





RZĘPECKA Krystyna

